

Ewa Stawicka

Sprawa Józefa Piłsudskiego

Palestra 40/11-12(467-468), 64-73

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIELKIE PROCESY

Ewa Stawicka

Sprawa Józefa Piłsudskiego

*Aniele czerwony z trzema dzwoneczkami
mędrcze z portrecistą w fotelu na zmianę
Ty zawsze jesteś z nami*

(„Stańczyk”)

Któż z nas nie pamięta lekcji rosyjskiego, na których „przerabiało się” między innymi czytankę o Włodzimierzu Leninie z akapitem poświęconym jego starszemu bratu, skazanemu przez władze carskie na karę śmierci? Ówczesnym twórcom programów szkolnych przez myśl nawet nie przychodziło, by tyle samo bodaj miejsca w podręcznikach przeznaczyć na wzmiankę o skazaniu w tymże procesie Bronisława Piłsudskiego, brata przyszłego Marszałka, ani też o tym, że wobec zamieszanego w tę samą sprawę Józefa Piłsudskiego zastosowano wtedy w trybie administracyjnym karę pięcioletniego pobytu na Syberii.

W latach osiemdziesiątych XIX w. kiedy to obaj młodzi Piłsudscy „wsiadali do czerwonego tramwaju”, wśród Polaków w poszczególnych zaborach ścierały się jakże różne reakcje na niedawną klęskę Powstania Styczniowego. W Wielkopolsce koncentrowano się na maksymalnym uniezależnieniu miejscowej gospodarki od niemieckich instytucji kredytowych, a także na wzmacnianiu poczucia tożsamości narodowej poprzez szeroko zakrojoną działalność oświatową. Czyż to nie sztuczka historii, że owi systematyczni poznaniacy spontanicznym, wybuchłym nieomal z dnia na dzień powstaniem wywalczyli w 1919 r. przyłączenie swych ziem do odradzającej się Rzeczypospolitej?

Konserwatyści galicyjscy dzielili się początkowo na dwa zwalczające się wzajemnie odłamy: tych, którzy z gruntu deklarowali poparcie dla zaborcy i współpracowali z nim w politycznym prześladowaniu polskich patriotów, i tzw. stańczyków, oponujących wprawdzie przeciw uznaniu rządu za legalny, ale jednocześnie, w imię „światłego realizmu”, publicznie wyśmiewających próby wskrzeszania idei niepodległościowych, między innymi poprzez utyskiwanie, że dawne szlacheckie *liberum veto* zastąpione zostało równie zgubną zasadą *liberum conspiro*. Obydwie opcje dziwnie łatwo doszły do porozumienia, kiedy razem znalazły się w sejmie krajowym i stały się ekonomicznymi beneficjentami tego układu. Próbami obrony interesów

biedoty galicyjskiej, jak również staraniami o wprowadzenie „sprawy polskiej” na forum międzynarodowe zajęło się jedynie najślabsze ugrupowanie polityczne – demokraci. Przeciw dokonywanemu przez stańczyków „spotwarzaniu narodu” usiłował też prowadzić walkę Lwów; bez rezultatu, ponieważ większość społeczeństwa w zaborze austriackim wołała z masochistycznym zadowoleniem poddawać się przekonaniu, że trwała utrata niepodległości jest zasłużoną karą za narodowe wady. A jednak – a jednak kaduceusz niewidzialny wskazał w 1914 r. właśnie na krakowskie Oleandry jako miejsce formowania Pierwszej Kadrowej...

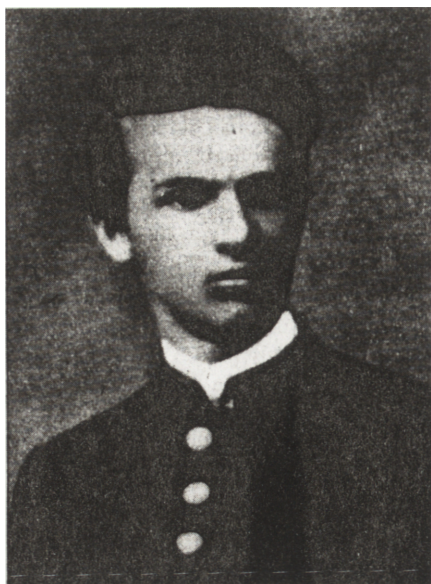
Nad ziemią zaboru rosyjskiego wisało świeże wspomnienie hekatomb powstania lat 1863–1864. Terror Murawjowa najciężej doświadczał Wilno i litewskich Polaków. Program warszawskich pozytywistów w istocie wyrastał z naturalnej reakcji tamtego pokolenia: byle nie cierpieć więcej, byle nie dawać powodów do dalszych zsyłek, konfiskat majątków. Trzeba jednak dodać, że wspomniane wyżej najhaniebniejsze galicyjskie prądy i tutaj znajdowały pożywkę. Tradycyjna szlachecka gospodarka wiejska upadała, wspaniale za to rozwijał się przemysł, mając do dyspozycji nieogarnione połacie wschodniego rynku. Plutokracja pochodzenia polskiego zanosila zatem wiernopoddańcze adresy do cara – pod płaszczykiem panslawizmu i rzekomo w imieniu narodu prosząc, aby „Najjaśniejszy Pan raczył puścić w niepamięć przeszłość i (...) dał nam możność poświęcenia sił dla dobra twego Królestwa Polskiego”. Rusofilizm nie przeszkadzał jej jednakże w milczącym akceptowaniu poczynań zachodniego kapitału, który działał na ziemiach polskich bez ograniczeń, a dążąc przede wszystkim do osiągnięcia szybkiego zysku, niszczył nie tylko bogactwa naturalne kraju, ale i częstokroć bezwzględnie eksploatował siły miejscowego robotnika.

Jakież to paradoks, że spośród wszechstronnej rusyfikacji, politycznego terroru i absurdałnego biurokratyzmu wychował się człowiek, który własnymi rękoma potrafił z niczego utworzyć zręby nowoczesnego państwa. Zadedykować by go można wszystkim tym, którzy na kolejnych dziejowych zakrętach spieszą głosić *ex cathedra*, że uformowane za poprzedniego reżimu i doświadczone w jego służbie kadry nie mogą być natychmiast zastępowane przez ludzi, którzy się temu reżimowi opierali.

Dzwoncie, dzwoneczki przy trójspiczastej czapce... Warto jest czasem – tak jak Matejko – na chwilę zamienić się miejscami z portretowaną postacią i spojrzeć na zwierciadlany autoportret.

Zacietrzewieni w sporach wytrawni politycy, przedsiębiorcy zajęci robieniem zawrotnych karier, zgorzkniali przegrani zdławionego powstania – zapomnieli, że jest czynnik od nich wszystkich potężniejszy: czas. Od klęski ostatniego zrywu zdążyła już wyrosnąć nowa generacja. Zna upiory przeszłości jedynie z opowiadań rodziców; czy będzie tylko szarym pokoleniem ludzi budujących – kolorowo, na ile to możliwe – swoją prywatność? Czy dojdą w jej obrębie do przywództwa wybitne, nieszablonoowo myślące jednostki?

Po pierwszym roku studiów medycznych w Charkowie Józef Piłsudski postanowił przenieść się na – popularny wśród Polaków – uniwersytet w Dorpacie (dzisiejsze



Józef Piłsudski jako uczeń
wyższych klas gimnazjalnych

estońskie miasto Tartu). Wakacje 1886 r. spędzał tymczasem w Wilnie; przeczytał pierwszy tom *Kapitału* Marksa po rosyjsku i sporo socjalistycznych broszurek. Zainteresował się nimi właściwie dopiero wiosną tego roku, w parę miesięcy po dość głośnym procesie dwudziestu dziewięciu członków warszawskiej partii Proletariat Ludwika Waryńskiego, zakończonym kilkoma wyrokami śmierci. Wraz z kolegami – studentami z Petersburga założył kółko dyskusyjne. Z Dorpatu przyszła na podanie o przyjęcie odpowiedź odmowna i administracja tamtejszej uczelni nie zmieniła zdania mimo składania przez Piłsudskiego kolejnych próśb w ciągu zimy 1886/87; ciągnęła się za nim z Charkowa opinia wywrotowca.

Władze carskie były w połowie lat 80-tych przekonane, że rosyjska organizacja Narodna Wola została przez nie skutecznie

i trwale rozbita. Wszak po dokonaniu w 1881 r. zamachu, w którym zginął Aleksander II, wyłapano wszystkich znanych Ochranie członków tego ugrupowania. W rzeczywistości odradzało się ono, i to z przewagą frakcji hołdującej zasadzie „terror za terror”. Interującym – bo dającym świadectwo powolnego skłaniania się polskich rewolucjonistów ku odrzucaniu dotąd patriotyzmowi – epizodem była wymiana deklaracji w 1884 r. (już po aresztowaniu Waryńskiego) pomiędzy proletariatchykami i członkami Narodnej Woli; obie organizacje uzgadniały w nich zakres wpływów, wyznaczany kryterium etnicznym, zgadzały się co do odrębności dążeń polskich socjalistów, a jako jedyny wspólny cel precyzowały walkę z rosyjskim samowładztwem.

Na przełomie lat 1886/1887 frakcja terrorystyczna Narodnej Woli rozpoczęła przygotowania do zamachu na Aleksandra III. Spiskowcy, którzy umyślili rzucić w przejeżdżający powóz cara kilka bomb, naszpikowanych – dla pewności śmiertelnego skutku – obok materiału wybuchowego, także trucizną, zostali zatrzymani zupełnie przypadkowo. Zaplanowany na 13 marca 1887 r. przejazd carskiego orszaku opóźnił się z powodu gnuśności pałacowej służby, a uwagę policji zwróciła obecność na trasie, i to w towarzystwie kilku obcych młodych ludzi, pewnego studenta, który ze względu na nieprawomyślne poglądy od dawna już był śledzony. Nikt zatem nie zdradził przygotowań do zamachu i gdyby nie pech spiskowców, miałyby one duże szanse powodzenia.

A przygotowania były istotnie tak mocno zakonspirowane, że nawet część ich faktycznych uczestników nie zdawała sobie sprawy z tego, jakiemu dokładnie celowi one służą. Do Bronisława Piłsudskiego, który był gimnazjalnym kolegą

Józefa Łukaszewicza, jednego ze spiskowców, zwrócono się z prośbą o zdobycie pewnej ilości strychniny i atropiny. Początkowo wchodziło w grę także zawiezenie ich do Petersburga, ale ostatecznie zabrał je tam przybyły akurat ze stolicy do Wilna wtajemniczony w szczegóły przedsięwzięcia Michał Kanczer. Kanczer, okazawszy Bronisławowi listy polecające od wspólnych znajomych, nocował podczas krótkiego pobytu na Litwie u Stefanii Lipman, ciotki braci Piłsudskich, u której oni sami także wtenczas mieszkali. Od tejże ciotki pożyczono 40 rubli, które spiskowiec zabrał do Petersburga. Przez Bronisława, jadącego tam w parę dni później, posłano Łukaszewiczowi uskładane przez wileńskich członków organizacji 150 rubli, z której to kwoty Piłsudski potrącił sobie wspomnianą pożyczkę, a resztę przekazał w gotówce we wskazane ręce. Wcześniej jeszcze Józef, na prośbę starszego brata, przez dwa dni pomagał nie znającemu Wilna Kanczerowi poruszać się w mieście. Później zaś – Aleksander Uljanow (brat Włodzimierza), jeden z głównych zamachowców, rozpoczął w wileńskim mieszkaniu Lipmanówny przygotowania do druku programu frakcji terrorystycznej, pracy tej jednak nie ukończył. Ostatnią czynnością Józefa Piłsudskiego w całej tej historii było przenocowanie w tym samym lokalu innego członka spisku, Goworuchina, który odkrył, że jest śledzony i uciekał za granicę obawiając się, aby z jego powodu policja nie wpadła na trop sprzysiężenia. O jego udanym wyjeździe Józef powiadomił następnie starszego brata w formie zakonspirowanego w swej treści telegramu.

Pojmany 13 marca wśród innych spiskowców Kanczer natychmiast załamał się w śledztwie i zdradził nie tylko szczegóły planu, ale i nazwiska wszystkich osób, które z jego urzeczywistnieniem miały cokolwiek wspólnego. Bronisława Piłsudskiego aresztowano już nazajutrz po feralnej dacie, Józefa – 22 marca w Wilnie, a 1 kwietnia osadzono go w petersburskiej twierdzy Piotra i Pawła. Szczupłość dowodów zebranych przeciw młodszemu z braci nie pozwalała na objęcie go aktem oskarżenia. Zarządzeniem ministra sprawiedliwości został on 20 kwietnia skazany – w drodze administracyjnej – na pięcioletni pobyt pod dozorem policji we wschodniej Syberii (dokument nie określał na razie precyzyjnego miejsca zsyłki). W uzasadnieniu zarządzenia wskazano, iż Józef Piłsudski udzielił Michałowi Kanczerowi i Orestowi Goworuchinowi pomocy w odbyciu w Wilnie spotkań z innym spiskowcem; że wysłał zaszyfrowaną depezę po wyjeździe Goworuchina; że wreszcie znaleziono w jego mieszkaniu rękopisy o treści rewolucyjnej, co w sumie nie pozostawia wątpliwości co do jego przestępczego nastawienia i świadomego działania w interesach spisku. Oprócz ministra, prawo karania w trybie administracyjnym (najczęściej zsyłką) przysługiwało według ówczesnych przepisów także gubernatorom i generał-gubernatorom.

W sądowym procesie grupy piętnastu spiskowców (z którego protokoły są znane historykom), Józef Piłsudski zeznawał jako świadek. Jego odpowiedzi na zadawane pytania były nadzwyczaj krótkie i nikogo nie obciążające. Główni oskarżeni, wśród nich Uljanow, będąc świadomi swojej beznadziejnej sytuacji, starali się przynajmniej zdjąć jak najwięcej winy z pozostałych kolegów. Sam Bronisław Piłsudski tłumaczył swój udowodniony udział w całej historii słabością charakteru, nie pozwalającą



W 1887 r. władze rosyjskie umieściły nazwisko Józefa Piłsudskiego wraz z fotografią i rysopisem w kartotece przestępców politycznych. Na podstawie rysopisu w 1893 r. po powrocie Piłsudskiego z Sybiru i zamieszkaniu, bez zameldowania w Wilnie żandarmeria rosyjska rozpisała listy gończe. Tekst rosyjskiej karty policyjnej zamieszczonej w liście gończym brzmi: Przestępca polityczny Józef Piłsudski – ze szlachty. Znamiona: lat 19/1887 r., wzrost 2 arszyny $7\frac{1}{4}$ wersz., twarz czysta, oczy szare, włosy na głowie ciemno blond, bokobrody jasno blond rzadkie, broda ciemno blond, wąsy jasnoblond, nos normalny, usta zwykłe, zęby nie wszystkie, podbródek okrągły. Znaki szczególne: 1) twarz czysta tylko brwi różniete nad nosem. 2) Na prawej małżowinie usznej nisko znamię od urodzenia.

odmówić, gdy ktoś poprosi o jakąkolwiek przysługę; podkreślał też, że nie wiedział, jakiemu celowi służą przygotowania i że on sam byłby przeciwny jakimkolwiek

działaniom o charakterze terrorystycznym. Po paru dniach procesu, 1 maja 1887 r. Senat Rządzący – ciało o rozległych kompetencjach, obejmujących między innymi nadzór nad działalnością ministrów, a w dziedzinie sądownictwa spełniające zwykłe rolę najwyższej instancji – na specjalnie zwołanym posiedzeniu z udziałem przedstawicieli stanów wydał ostateczny wyrok. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci, ale jednocześnie sędziowie zwrócili się do cara o skorzystanie przezeń z prawa łaski. Ostatecznie straconych zostało pięciu spiskowców (między innymi Aleksander Uljanow), pozostałym zaś zamieniono najwyższy wymiar kary na wieloletnie ciężkie roboty.

Władzom nie zależało na rozgłosie wokół tej sprawy; przeciwnie – starano się zachować ją w możliwie głębokiej tajemnicy przed własnym społeczeństwem i przed światem. Otoczenie Aleksandra III uczyniło nadto wszystko, by zbagatelizować ją w oczach samodziernicy. Zarówno car, jak i Europa cała mieli wierzyć, że Rosja to jedyny kraj ustrojowo stabilny i w pełni zabezpieczony przed rewolucyjnymi wpływami.

Dwudziestojednoletniemu Bronisławowi Piłsudskiemu przyszło odbyć piętnaście lat katorgi; jako jej miejsce wskazano Sachalin. Rozpoczął tam samodzielną, pionierską pracę badawczą nad kulturą ludów paleoazjatyckich. Stworzone przezeń słowniki języka Ajnów i Gilaków są do tej pory wydawane na świecie, a pamięć o nim trwa do dziś wśród rdzennej ludności wyspy. Udało mu się także zbadać życie Ajnów zamieszkujących Hokkaido; od 1899 r. pełnił funkcję kustosa muzeum we Władywostoku. W 1906 r. wrócił do kraju; zmarł w roku 1918.

Po wyroku ojcu pozwolono krótko spotkać się w celi z Bronisławem i Ziukiem; przychodził potem jeszcze na stację kolejową, aby po raz ostatni z daleka popatrzeć na synów.

Czy wiemy, jak to jest, kiedy ma się dziewiętnaście lat i nagle ziemię usuwają nam spod nóg?

Do pełnego wydania *Pism–Mów–Rozkazów* Józefa Piłsudskiego nie został włączony utrzymany w formie wiersza list do ojca, część historyków zgłaszała bowiem poważne zastrzeżenia co do jego autentyczności. Pomimo wątpliwości – zapoznajmy się jednak z fragmentami tej po młodzieńczemu nieporadnej poetyckiej próbki, zdradzającej zafascynowanie autora twórczością Słowackiego¹.

*Gdy stanę w miejscu, a świat pójdzie przodem,
A ja pozostanę w zapomnieniu...
I nic utracę, łączącą z narodem,
Ta myśl mię nęka, spokoju nie daje,
Gryzie mi serce, do mózgu się wkrada,
Sen płoszy z powiek. Ach! Sił mi nie staje,
By wypowiedzieć, jak duch mi upada,
Gdy myślę o tem...*

*Powiedzcie sobie – zniósł on ciężkie bóle,
Za błąd chwilowy zapłacił on srodze*

*I zginął marnie, choć tak święte cele
Zakreślił sobie na życiowej drodze;
Trza mu przebaczyć, bo kochał on wiele.*

Partię skazańców, do której dołączono Józefa Piłsudskiego, przetransportowano naprzemiennymi odcinkami kolei i dróg wodnych do Tomska. Stamtąd więźniowie przez mniej więcej miesiąc wędrowali etapami do Krasnojarska. Synom szlacheckim, jak również udającym się dobrowolnie na Sybir rodzinom skazańców wolno było odbywać tę drogę na furmankach. Później czekała jeszcze piesza, trwająca trzy miesiące wędrówka do Irkucka, w tłumie różnojęzycznych kryminalistów i w całkowitym zdaniu na łaskę i niełaskę zapijaczonych konwojentów. Dopiero w Irkucku tamtejszy gubernator ostatecznie określił miejsce przymusowego osiedlenia młodego Piłsudskiego; był to położony jeszcze dalej na północ Kireńsk, małe powiatowe miasteczko. W oczekiwaniu, aż Lena okuje się lodem, tworząc naturalny szlak do Kireńska, trzynastu zesłańców zatrzymano tymczasem w irkuckim więzieniu. Wpadali tam co chwila różnego szczebla miejscowi urzędnicy: pułkownik żandarmerii, prokurator, policmajster, a nawet gubernator wschodniej Syberii – hrabia Ignatiew. Każdy z nich dochodził po takiej wizycie do wniosku, że skazańcy traktowani są zbyt łagodnie – i wywierał na dyrektora zakładu karnego nacisk, aby natychmiast pogorszyć im warunki pobytu. Wreszcie, po wtrąceniu jednego z więźniów za błahe przewinienie do karceru i jednoczesnym kolejnym zaostrzeniu rygorów – ludzie ci zbuntowali się. Sprowadzono wojsko. Ostatnia podjęta przez skazańców gorączkowa próba wynegocjowania jasnych warunków dalszej niewoli nie dała rezultatu. Policmajster zwrócił się do dowódcy stojącego w pogotowiu oddziału ze słowami: „Rób pan, co panu kazano!”

Oddajmy głos samemu Piłsudskiemu w jego wspomnieniach²:

*„Porucznik wyjął pałasz i huknął na żołnierzy:
– Biej ich, riebiata, cztoś dołgo pomnili!...*

Żołnierze, jak wściekle wilki, rzucili się ku nam z podniesionymi karabinami. Byliśmy skupieni w kącie między piecem i ścianą; ja stałem w pierwszych szeregach. Podniosłem oczy – nade mną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką; kolba ześlizgnęła się po czole, lecz w tej chwili otrzymałem kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, potem drugie, trzecie... Krew zalała mi oczy; zachwiałem się na nogach, w głowie mi się zakręciło, upadłem. W chwili, gdy się przewracał, żołnierze odskoczyli od nas (...) Co dalej było – nie wiedziałem. Jak mi opowiadał potem jeden z kolegów, z pomiędzy nas trzynastu trzech tylko pozostało na nogach do końca, reszta pomdląta pod uderzeniami kolb żołdackich. Wyciągano nas po kolei z celi na podwórze. Co do mnie – ocknąłem się w objęciach dwóch żołnierzy, którzy już na podwórzu próbowali stawiać mię na nogi. Przyszedłem do przytomności, lecz nie bardzo rozumiałem, co wokół mnie się dzieje. Instynktownym ruchem wyrwałem się z rąk żołnierzy i pobiegłem przed siebie. Wpadłem pod bramę więzienną, gdzie ujrzałem cały szereg żołnierzy z karabinami w ręku. Podoficer, który stał przed szeregiem, otworzył ramiona i chwycił mnie. Nogi pode mną się uginały i usunąłem

się na ręce tego chłopca, który mnie złapał. W tej chwili dopadł do mnie jeden z żołnierzy, od których przed chwilą się wyrwałem, i uderzył mnie kolbą w twarz. Krew z nosa i z ust buchnęła mi na twarz i odzienie. Oburzyło to widocznie podoficera.

– Durak – usłyszałem nad sobą – nie widzisz, że chłopiec na nogach nie stoi?!”

Od tego ostatniego uderzenia Piłsudski stracił dwa przednie zęby. Pobitych więźniów wtrącono z powrotem do cel, w których natychmiast podjęli głodówkę, domagając się poinformowania ich o losie trójki kolegów, których się nie mogli doliczyć. Po trzech dniach przyprowadzono dwóch spośród brakujących zesłańców, co do trzeciego zaś okazało się, że odtransportowany już został na wyznaczone mu miejsce zsyłki.

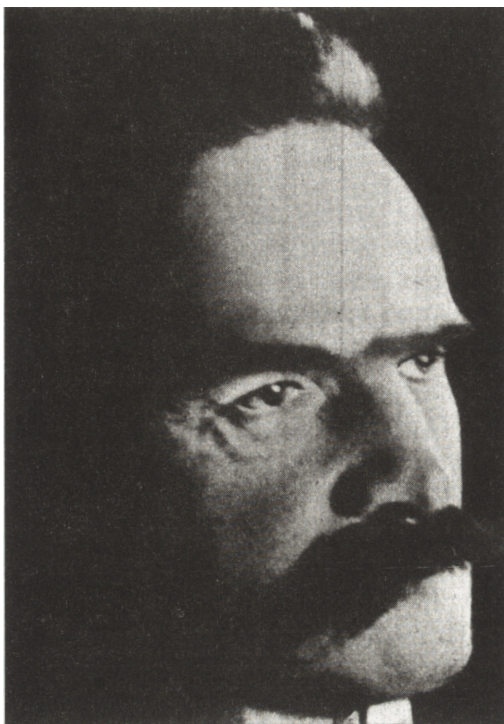
Po buncie więźniowie mieli do końca pobytu w Irkucku o wiele więcej ulg. Radość z tego faktu była jednak przedwczesna, ponieważ okazało się, że miejscowy prokurator sporządził akt oskarżenia, w którym wszystkim im zarzucił stawianie zbrojnego oporu władzy więziennej. Sąd skazał Piłsudskiego na trzy miesiące więzienia, lecz orzekający jako druga instancja senat uznał apelację wniesioną przez prokuratora za zasadną i wymiar kary podwoił. Zesłaniec miał ją odbyć już w Kireńsku.

Po dziesięciu dniach wędrówki saniami w dół zamarznętej rzeki, w przeddzień Wigilii 1887 r. Józef Piłsudski znalazł się na miejscu przeznaczenia. W osadzie, będącej tylko nominalnie miasteczkiem, mieszkała pospołu ludność autochtoniczna i wygnańcy różnej narodowości; była wśród nich także grupka powstańców 1863 r. Prymitywne warunki życia (jedynym oświetleniem pozostawało wciąż łuczycwo), w połączeniu z surowym klimatem i brakiem jakichkolwiek perspektyw powodowały, iż większość zesłańców albo się rozpijała, albo poddawała bez reszty nudzie prowadzącej do kompletnej abnegacji. Piłsudskiemu udało się uniknąć obu tych zagrożeń, w dużej części dzięki temu, że zaprzyjaźnił się z polską rodziną, przez nią zaś poznał swoją młodzieńczą miłość, Leosię (Leonardę) Lewandowską, na krótko zesłaną na Sybir. Uczucie to, mimo długo podtrzymywanej korespondencji, nie przetrwało jednak, kiedy dziewczyna powróciła na rodzinną Ukrainę.

W tym czasie Józef zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z podaniem, aby pozwolono mu odbywać resztę zesłania razem z bratem, na Sachalinie. Na piśmie, przesłanym do Petersburga, znalazła się odręczna dekretacja: „odmówić”.

Odpis wyroku za bunt irkucki nadszedł do Kireńska dopiero na przełomie 1888 i 1889 r. Skazanego osadzono początkowo w lodowatej celi, ale staraniami przyjaciół udało się przekonać naczelnika więzienia (pozostającego zresztą w stałym, intensywnym konflikcie z władzami policyjnymi), aby pozwolił Józefowi Piłsudskiemu odbyć karę w szpitalu więziennym.

Z mocy przepisów zesłańcom przysługiwał miesięcznie rodzaj zapomogi w wysokości dziesięciu rubli. W końcu 1889 r. Piłsudskiemu wypłaty takie cofnięto uznając, że ma on bogatego ojca. Z rzeczywistością nie miało to w owym czasie nic wspólnego i nie mogący liczyć na żadne pieniądze od rodziny chłopak musiał radzić sobie sam, mając się posady pisarza kancelaryjnego. Wiosną 1890 r. ponownie zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych – tym razem z prośbą, aby pozwolił mu



Józef Piłsudski sfotografowany we Lwowie w listopadzie 1920 r. podczas uroczystości dekorowania tarczy herbowej tego miasta krzyżem *Virtuti Militari*

spędzać pozostałe jeszcze do końca administracyjnego wyroku dwa lata w Wilnie, pod dozorem policji. W uzasadnieniu podawał, że chciałby pomóc ojcu w podźwignięciu zadłużonych ponad miarę majątków. Nie był to bynajmniej pretekst – z prywatnych listów z tego okresu kierowanych do Leosi wynikało, że wieści z domu były istotnie katastrofalne. Na pokrycie kosztów telegraficznej odpowiedzi Piłsudski przesłał do petersburskiej kancelarii kwotę dwóch rubli. Depesza – a jakże, odmowna – kosztowała ministerstwo 1 rubla i 55 kopiejek, natomiast kwestia zwrotu pozostałych 45 kopiejek długo jeszcze tułała się po biurkach urzędników w Petersburgu, Irkucku i Kireńsku – by wreszcie utknąć na którymś z nich ostatecznie.

Przenosiny do innej miejscowości były wszakże dla Piłsudskiego koniecznością także z przyczyn zdrowotnych. Urodzony w siódmym

miesiącu ciąży z chorowitej matki, poddany teraz zbyt ostremu klimatowi i niedożywiony, Ziuk wyglądał mizernie na twarzy, miał zapadłe piersi i kaszlał tak, że sam poważnie obawiał się, czy to aby nie gruźlica. Starania syberyjskich przyjaciół przyniosły skutek – jako nowe miejsce osiedlenia wskazano wieś Tunka, położoną nieco bardziej na południe. Pobyt w Tuncie okazał się o wiele łatwiejszy – nie tylko, że zimy nie były tam tak surowe; istotne było również to, że pozwalano oddalać się od wioski na dłuższe odległości, co z kolei umożliwiło polowania oraz zarobkowanie w ten sposób, że prowadziło się wyrąb lasu, a uzyskane drewno spławiało latem w dół rzeki i sprzedawało. W Kireńsku takie swobody były wzbronione, a skutek złamania przez Piłsudskiego tamtejszych zakazów miał swój dość zabawny epilog już w nowym miejscu osiedlenia. Kireński sąd skazał go bowiem na siedem dni aresztu za samowolne oddalenie się. Przekazanie wyroku do wykonania celebrowano znów tak długo, że wreszcie musiano przesłać go w ślad za skazańcem do Tunki. I tu nastąpiła konsternacja: w wiosce nie było aresztu z prawdziwego zdarzenia, a miejscowy *prystaw* (naczelnik policji) wiedział tyle, że przepisy zabraniają mu zamknąć szlachcica w wiejskim więzieniu. Piłsudski zażądał od niego, by go wobec tego odesłał na tydzień do Irkucka. Ogłupiały do reszty policjant

odmówił, po czym uznał, że musi zwrócić się do samego gubernatora z pytaniem, co ma robić. Stamtąd zaś przyszła odpowiedź, że owe siedem dni ma więzień spędzić w mieszkaniu samego *prystawa*. Kuchnia i inne wygody okazały się w nim doskonale... Zwłaszcza dla młodego człowieka, który nie mając zamiłowania ani umiejętności do prowadzenia sobie gospodarstwa, miesiącami odżywał się głównie chlebem, mlekiem i jajkami.

Nowi znajomi poznani w Tunce – to między innymi resztki grupy polskich księży, wypędzonych na Sybir po 1864 r.; w większości ludzie ci nie obronili się zesłańczej próbie: pozakładali rodziny, wtopili się całkowicie w ludność miejscową. Byli w osadzie także polscy socjaliści, proletariatacy. Największy jednak – jak się wydaje – wpływ na młodego Piłsudskiego wywarł bliski kontakt z reprezentantem zgoła przeciwnej, bo jednoznacznie patriotycznej opcji, Bronisławem Szwarce. Stary Sybirak, mający właśnie wracać do kraju po 28 latach pobytu w rosyjskich twierdzach i na zesłaniu, ocalił w sobie żywą ideę niepodległej Polski i nosił ją nieprzerwanie – od grudnia 1862 r., kiedy to był aresztowany, jako członek Centralnego Komitetu Narodowego, na trzy tygodnie przed wybuchem powstania.

Kończył się termin administracyjnej kary i dla Józefa Piłsudskiego; nie spełniły się na szczęście jego niejasne obawy, że zesłanie będzie (w tym samym trybie) przedłużone. W maju 1892 r. załatwiał w Irkucku ostatnie formalności przed wyjazdem. Powiadomiono go przy tym, że przez następnych pięć lat nie wolno mu się osiedlać w żadnym mieście uniwersyteckim, a także w Twerze i Niżnim Nowgorodzie. Carska biurokracja znów się zagapiła: dopiero w dwa miesiące po wyjeździe Piłsudskiego wysłano w ślad za nim z Irkucka do Wilna rozporządzenie władz petersburskich, mocą którego poddawano go tajnemu nadzorowi policji.

Wracając do domu, perspektywy miał niewesołe: ani pieniędzy, ani ochoty na dokończenie przerwanych po jednym roku studiów medycznych. Na Ukrainę, do poznanej na wygnaniu dziewczyny, już go nie ciągnęło. Z rodzinnych majątków, po sprzedaży Zułowa i Sugintów, pozostały tylko Tenenie na Żmudzi; nastawianie się na rolnictwo także nie miałoby zatem sensu. Postanowił zająć się działalnością socjalistyczną i ukierunkowaniem jej na cele niepodległościowe.

Jeszcze na zesłaniu wyrzucał sobie, że marnotrawi masę czasu, nie rozwijając własnych zdolności, których istnienia był pewien. Podczas którejś w wólczeg w okolicach Tunki trafił do jurty, w której siedziała stara Cyganka. Poprosił ją o wyróżnienie przyszłości. Ujęła dłoń zesłańca – i zlekła się; wykrzyknęła tylko: *Cariom budiesz!*, po czym uciekła. Scena jakby przeznaczona za temat do wielkiego historycznego płótna.

A co na to Stańczyk?

Przypisy:

¹ Cyt. za J. Starzewski: *Józef Piłsudski*, Warszawa 1930, s. 40.

² J. Piłsudski: *Bunt więzienny w Irkucku. Ze wspomnień w: Pisma Zbiorowe* (t. I–X, Warszawa 1937); t. III, s. 65–74.